

**O niektórych przesłankach ludzkiego postępowania wobec zwierząt:
Garść uwag o nauce płynącej z lektury pism J.M. Coetzee'ego**

Ale czy ja w ogóle zasługuję na miano myśliciela,
czyli kogoś, kto miewa myśli naprawdę godne tej
nazwy – o polityce lub o czymkolwiek innym?
J.M. Coetzee (2008a: 166)

One potrafią wywężyć ludzkie myśli
J.M. Coetzee (2004a: 90)

Uwagi wstępne

Tę krótką pracę rozpocznę od wytłumaczenia, dlaczego historyka idei i badacza współczesnej myśli politycznej ciekawią sprawy na pozór obce tym dziedzinom, a mianowicie zagadnienie relacji między ludźmi a zwierzętami. Nie wyłącznie z powodu miłości do zwierząt. Jeśli bowiem zgodzić się z tezą, że zwierzęta powinny posiadać podmiotowość etyczną a ludzie winni mieć wobec nich zobowiązania moralne, należałoby uznać, że zwierzętom przysługują w ich stosunkach z ludźmi prawa. Znaczenie drugoplanowe ma w tym miejscu treść owych praw, choć nie będę szczególnie oryginalny stwierdzając, że w pierwszym rzędzie byłoby to zapewne prawo do godnego traktowania zwierząt przez ludzi, a zatem zwłaszcza do takiego ludzkiego względem nich postępowania, które nie zawiera w sobie okrucieństwa. Chcę jednak wskazać na kwestię fundamentalną: przyznanie praw zwierzętom musi prowadzić do ograniczenia praw ludzi. Obecnie bowiem, nawet funkcjonujące w zachodnich porządkach prawnych tak zwane prawa zwierząt w rzeczywistości oznaczają jedynie prawa dotyczące ludzkich zachowań w stosunku do zwierząt. Zwierzęta jako takie nie są podmiotami, lecz przedmiotami prawa ludzkiego, stąd nie posiadają w ludzkim mniemaniu praw podmiotowych.

Problem tworzenia realnych praw zwierząt pojmuje w sposób praktyczny na przykład nigeryjski myśliciel Ifeanyi A. Menkiti, który zauważa, że następstwem przypisywania praw zwierzętom może być konieczność dzielenia się z nimi różnymi zasobami w stopniu znacznie większym niż ma to miejsce obecnie (Menkiti 1984: 177). Ja spróbuję ująć problem w sposób, moim zdaniem, bardziej czytelny: jeśli na przykład ludzie uznałyby prawo zwierząt do życia aż do naturalnej ich śmierci, zarazem utraciliby lub silnie ograniczyli swoje prawo do ich zabijania. W takim póki co hipotetycznym stanie rzeczy oczywiście musiałyby istnieć

pewne wyjątki. Choć bowiem jednostki posiadają prawo do życia, to również w pewnych sytuacjach dane jest im prawo do pozbawienia życia innych jednostek. Ludzie uznając prawo zwierząt do życia nadal mogliby na przykład zabijać lwy w przypadku ich ataków na ludzi. Ogólnie jednak, na przykładzie ewentualnego wprowadzenia prawa zwierząt do życia dość ostro widoczna jest konieczność ograniczenia praw jednostek. Krótko rzecz ujmując, przyznanie przez ludzi praw zwierzętom musi prowadzić do ograniczenia lub zlikwidowania takich praw przysługującym ludziom jak prawo do polowania, do hodowli zwierząt na mięso, do jego sprzedaży i jedzenia.

Myślę, że wystarczająco wyraźnie zazaczyłem, dlaczego myśl polityczna i jej badacze mogą i powinni interesować się relacjami między ludźmi a zwierzętami. Teraz pozwolę sobie na banalne stwierdzenie, że o relacjach między ludźmi a zwierzętami i konieczności poszerzania praw zwierząt powiedziano już tak wiele, iż trudno jest przedstawić dziś jakiś zupełnie nowy punkt widzenia. Uważam jednak, że dla jakości debaty powinno się nagłaśniać pewne mniej znane argumenty używane w literaturze traktującej o prawach zwierząt. Argumenty te wypowiedane są niekiedy nie tyle przez filozofów praw zwierząt czy jakichś znanych aktywistów, lecz przez intelektualistów, których praca nie ogniskuje się wyłącznie na problemie relacji między ludźmi a zwierzętami. Do takich postaci należy J.M. Coetzee, urodzony w 1940 południowoafrykański pisarz, zdobywca literackiej nagrody Nobla, były profesor literatury na uniwersytecie w Kapsztadzie, który obecnie żyje w Australii i wykłada na uniwersytecie w Adelajdzie. J.M. Coetzee poświęca wspomnianemu problemowi wiele miejsca w różnych swoich książkach i pismach (zwłaszcza Coetzee 2004a, 2004b, 2008b).

J.M. Coetzee zdaje się opierać swoje poglądy dotyczące relacji między ludźmi a zwierzętami na następujących podstawowych tezach: mimo, że zwierzęta są zdolne do odczuwania strachu, bólu oraz cierpienia, ludzie zwykle nie poczuwają się do posiadania wobec nich zobowiązań moralnych, a także nie mają wystarczającej wiedzy o zwierzętach i nie rozumieją znacznej części ich zachowań; w konsekwencji często nie okazują zwierzętom szacunku jako innym istotom żywym i traktują je głównie w kategoriach przydatności, niejednokrotnie źle a nawet okrutnie, oraz zwykle roszczą sobie prawo do wykorzystywania zwierząt dla swoich celów i do decydowania o ich życiu. Noblista zdaje się uznawać taki stan rzeczy za dalece niewłaściwy. Można zatem domniemywać, że, zdaniem J.M. Coetzee'ego, ludzki stosunek wobec zwierząt powinien być całkowicie przeciwny od przedstawionego.

Powyższe stwierdzenia obarczone są, co łatwo zauważyć, piętnem przypuszczenia. Choć bowiem z pewnością J.M. Coetzee należy do propagatorów praw zwierząt, nie wiadomo

do końca, czy wszystkie poglądy, które wkłada w usta swoich literackich bohaterów również sam wyznaje. Postacie z książek i esejów J.M. Coetzee'ego zwykle prowadzą ze sobą dyskusje na temat relacji między ludźmi a zwierzętami. Argumenty przez nich przedstawiane są – na co zwraca uwagę choćby Peter Singer (2004: 125-126) – ich argumentami¹. Taki zabieg literacki pozwala południowoafrykańskiemu pisarzowi na ewentualne zdystansowanie się od części poglądów wypowiedzianych przez bohaterów swoich prac.

Fakt, że J.M. Coetzee przedstawia liczne argumenty na rzecz konieczności lepszego traktowania zwierząt przez ludzi a zarazem w dialogach części bohaterów misternie je krytykuje, może świadczyć, że sam w wielu kwestiach się waha i nie ma do końca sprecyzowanych opinii lub, że po prostu ulegają one przemianom. Jednak jako pisarz i zarazem uniwersytecki wykładowca, może też po prostu chcieć ukazać punkty widzenia różnych stron debaty, by dać czytelnikom możliwość wyrobienia sobie własnych poglądów.

Ludzie nie wczuwają się w położenie zwierząt

J.M. Coetzee posiłkuje się bohaterami swoich prac, przede wszystkim zaś postacią Elizabeth Costello z *Żywotów zwierząt* (Coetzee 2004b), by uwidocznic asymetryczność stosunków między ludźmi a zwierzętami. To ludzie mają w nich bowiem przewagę i to ludzie zgodnie z jakimiś własnymi normami decydują zwykle o życiu i śmierci zwierząt. Co więcej, niejeden człowiek traktuje zwierzęta wyłącznie przedmiotowo. Z punktu widzenia takiego człowieka, zwierzę jest istotą, którą należy wykorzystywać dla ludzkich potrzeb. Taki człowiek rzadko kiedy interesuje się potrzebami zwierząt i nieczęsto wychodzi im naprzeciw. Przede wszystkim jednak najczęściej nie zadaje sobie trudu i nie podejmuje próby wczucia się w sytuację zwierząt.

W kontekście tego stanu rzeczy J.M. Coetzee odnosi się krytycznie do poglądów Thomasa Nagela, autora rozprawy *Jak to jest być nietoperzem?* (Nagel 1997), który argumentuje, że człowiek nie jest w stanie wejść w położenie zwierząt. Thomas Nagel pisze o tym w sposób następujący:

¹ Peter Singer prowadząc beletrystyczny dialog ze swoją córką ujmuje to w sposób następujący: „To są argumenty *Costello*, rozumiesz? Ten zabieg literacki umożliwia J.M. Coetzeemu zdystansowanie się do tych opinii. Wprowadza też inną postać, Normę, synową Costello, która przedstawia wszystkie najbardziej oczywiste zastrzeżenia wobec wystąpień Elizabeth. W gruncie rzeczy jest to doskonały zabieg. Costello może sobie do woli krytykować posługiwanie się rozsądkiem lub potrzebę posiadania wyraźnie określonych zasad czy gotowych przepisów postępowania, a Coetzee wcale nie utożsamia się z jej atakami. Nie można wykluczyć, z podziela bardzo uzasadnione wątpliwości Normy” (Singer 2004: 125-126).

Na nic się nie zda wyobrażanie sobie, że ma się błony u rąk pozwalające latać o zmierzchu i świtem, łapiąc w usta owady; że ma się bardzo słaby wzrok i postrzega świat dookoła dzięki systemowi odbitych sygnałów dźwiękowych o wysokiej częstotliwości i że spędza się dzień zwisając głową w dół, stopami uczepiwszy się belki poddasza. O ile mogę to sobie wyobrazić (a moja wyobraźnia nie sięga zbyt daleko), dowiaduję się tylko, co by to znaczyło *dla mnie* zachowywać się jak nietoperz. Nie o to wszakże pytam. Chcę wiedzieć, jak to jest *dla nietoperza* być nietoperzem. Gdy jednak usiłuję sobie to wyobrazić, jestem ograniczony do zasobów mego własnego umysłu, a te zasoby nie są odpowiednie do zadania (Nagel, 1997: 207).

Thomas Nagel dodaje jeszcze, że „gdy zastanawiamy się nad nietoperzami, jesteśmy w takim samym położeniu, w jakim byłyby inteligentne nietoperze lub inteligentni Marsjanie czy też wszelkie inteligentne istoty pozaziemskie całkowicie od nas różne, gdyby usiłowały wyrobić sobie pogląd, jak to jest być nami” (Nagel 1997: 208). Problemy, jakie napotyka Thomas Nagel przy próbie wchodzenia w umysłowość zwierząt prowadzą go do stwierdzenia, iż jest to po prostu niemożliwe.

Zdaniem J.M. Coetzee’ego, skoro człowieka od zwierzęcia różni – jak utrzymuje wielu badaczy i filozofów – przede wszystkim wysoki poziom rozwoju rozumu, to dlaczego nie mógłby on spróbować wyobrazić sobie, jak to jest dla zwierzęcia być zwierzęciem. Innymi słowy, J.M. Coetzee odrzuca proste tłumaczenie Thomasa Nagela, zgodnie z którym immanentna niemoc w pełni usprawiedliwia postępowanie człowieka w tym względzie. Noblista wskazuje zarazem, że nasze pojmowanie tego, co znaczy być zwierzęciem nie może być wcale „tragicznie ograniczone” (Coetzee 2004b: 44). Stwierdzenie rzekomego braku możliwości wczucia się w położenie zwierząt to dla człowieka najłatwiejsze z możliwych wyjść; a zarazem brzemiennie w skutki, bowiem jeśli człowiek nie jest jakoby w stanie postrzegać świata oczami zwierzęcia, to może się utwierdzać w przekonaniu o słuszności przedmiotowego zwykle jego traktowania. Anglicy powiadają *ignorance is bliss*, co w omawianym kontekście można by zinterpretować w sposób następujący: jeśli czegoś nie rozumiem, to mój ewentualny zły uczynek jest usprawiedliwiony. Wygodnie jest zatem nie próbować myśleć. Jak jednak pisze J.M. Coetzee:

Wbrew temu, co mówi Thomas Nagel, który prawdopodobnie jest dobrym człowiekiem, (...) nie istnieją granice wysiłku, jaki możemy i powinniśmy wkładać we wchodzenie w położenie innych. Nie ma granic dla współczującej wyobraźni (Coetzee 2004b: 49).

Nie próbować stawiać siebie w położeniu innego bytu to nie próbować przejmować się jego potrzebami i zarazem móc jakby „z czystym sumieniem” realizować swoje potrzeby. J.M. Coetzee ustami Elizabeth Costello mówi, że – przeciwnie niż chciałby tego Thomas

Nagel – człowiek może i powinien próbować wczuwać się w inne byty. Jednakże przykład, jaki przedstawia jest raczej mało adekwatny. Elizabeth Costello proponuje bowiem, byśmy spróbowali wczuć się w swoje martwe ciało, zadając sobie pytanie, jak to jest być martwym?

Pożytek z próby wczuwania się w położenie zwierząt

Nie wiem, czy wielu ludzi się nad tym zastanawia i jak często, ale proponuję inne ćwiczenie: spróbować wczuć się w położenie Boga. Czyż nie ma jednostek, które chciałyby lub choć przez chwilę próbują być Bogiem? Co prawda, nie sposób wiedzieć, czy na przykład moja próba postawienia się w położeniu Boga ma cokolwiek wspólnego z tym, na czym w rzeczy samej bycie Bogiem polega. Lecz fakt owej niepewności nie oznacza, że któreś z moich wyobrażeń nie będzie zgodne ze stanem faktycznym.

Ach, zapewne ciężko jest być Bogiem! Nie w tym jednak leży problem. Skoro możemy próbować poznawać w naszej wyobraźni, na czym polega bycie Bogiem, możemy również próbować wczuwać się w dowolne zwierzę. I tak na przykład w komentarzu do *Żywotów Zwierząt* J.M. Coetzeego Wendy Doniger pisze:

Jeżeli farmer, przeżuwszy garść trawy, przeskoczy ogrodzenie, aby dostać się na pole, gdzie trawa jest znacznie lepsza, i znajdzie tam swego konia, to może rzeczywiście pomyślał jak koń. Z drugiej strony nie musi przecież jeść trawy ani *odczuwać* jak koń. Warto dostrzec tu różnicę między relatywizmem ontologicznym i moralnym: nie trzeba przyjmować moralnych zasad czy diety konia, aby zrozumieć konia. (...) Naturalnie nikt z nas nigdy nie zyska absolutnej pewności, czy naprawdę pojął sposób myślenia koni, lecz wiele osób próbowało to zrobić i przekonywało nas, że im się to udało (Doniger, 2004: 139-140)².

Z kolei inna komentatorka pism J.M. Coetzeego, Barbara Smuts, która przebywała przez wiele lat z afrykańskimi pawianami badając ich zachowania w naturze, uważa, że zbliżenie się do zwierząt, a zatem i większą szansę „wejścia w ich życie” (Smuts, 2004: 151) daje bliższe z nimi obcowanie³.

Oczywiście, nigdy nie będziemy pewni trafności naszej próby, lecz pożytek z niej płynący będzie polegał na ćwiczeniu jako takim. Zakładam bowiem, że umysłowe zaangażowanie się w to zadanie zbliży mnie jakoś do losu bytu, którym chciałbym się przez

² Autorka stwierdza nadto, iż „można by także powiedzieć, chociaż Coetzee i Elizabeth nie robią tego, że same zwierzęta rozumieją uczucia innych zwierząt i potrafią im współczuć. Z całą pewnością posiadają tę zdolność psy i konie – wie o tym każdy, kto widział, z jak wielkim niepokojem reagują na widok zranionego zwierzęcia własnego lub zbliżonego gatunku” (Doniger 2004: 141-142).

³ Autorka pisze również, że „po wielu miesiącach życia w społeczności pawianów przestałam tak często jak z początku zastanawiać się nad tym, co zrobić, zaczęłam natomiast słuchać głosu instynktu, zakorzenionego w pradawnej znajomości mowy ciała, rozumiałej dla wszystkich ssaków” (Smuts 2004: 151).

chwilę stać i uwrażliwi mnie na ów los. Ujmując rzecz inaczej, poprzez ćwiczenie stanę się na ów byt mniej obojętny. Skoro nie mogę wiedzieć, czy jestem w stanie wczuć się w inny byt, można założyć, że któraś z moich prób może być celna. A nawet jeśli żadna z nich taką nie będzie, to i tak samo próbowanie mnie ubogaci. Myślę, że to chce powiedzieć J.M. Coetzee, gdy Elizabeth Costello polemizuje ze stanowiskiem Thomasa Nagela.

Problem polega jednak na tym, że ludzie nie chcą podejmować wysiłku wczuwania się w położenie zwierząt. Być może, jak pokazuje przykład wspomnianego na początku tej pracy nigeryjskiego filozofa, jest to związane z faktem, że ludzie boją się, że, im bardziej będą starali się zrozumieć zwierzęta, tym silniej będą odczuwali konieczność poszerzenia ich praw. W konsekwencji będą też musieli w większym stopniu dzielić się ze zwierzętami różnymi dobrami. A ostatecznie, być może, zrozumieją, że zwierzęta nie mogą być traktowane przedmiotowo.

Zapewne łatwiej jest zatem w ogóle nie podejmować trudu zrozumienia zwierząt. Przypomina to nieco sytuację, gdy wygodniej jest człowiekowi przejść obok leżącego na ulicy innego człowieka uważając, że jest pijany. Przyjęcie założenia, że może on umierać wymagałoby bowiem od przechodnia jakiegoś poświęcenia, powodowałoby konieczność podjęcia trudu działania, być może czasochłonnego, być może zmieniającego w jakimś stopniu jego plany.

Argument, do jakiego można się posunąć, by zmieniać postawy ludzi wobec zwierząt

Dla J.M. Coetzee'ego wydaje się oczywistym, że próba wczucia się w położenie zwierząt nie leży w interesie przeciętnego człowieka a może mu tylko niepotrzebnie skomplikować życie. J.M. Coetzee postanawia zatem sprowokować go do takiego wysiłku. W tym celu bohaterka *Żywotów zwierząt*, Elizabeth Costello, decyduje się w trakcie wykładu w wymyślnym Appleton College na przyjęcie roli skandalistki i dokonuje porównania przedmiotowego traktowania zwierząt, a konkretnie ich okrutnego zabijania, do Holocaustu Żydów⁴. Porównanie to słusznie i zgodnie z założonym zamiarem budzi emocje. Pociąga też za sobą pytanie o granice argumentów, jakich można użyć w dyskursie o prawach zwierząt.

⁴ Por. następujący beletrystyczny dialog Petera Singera z jego córką: „– Oooch, ryzykowne posunięcie! Nigdy nie przyrównałabym tego, co naziści zrobili z twoimi dziadkami, do tego, jak większość ludzi traktuje dziś zwierzęta. – Ja też nie, lecz *porównanie niekoniecznie musi oznaczać postawienie znaku równości* (podkreślenie – KT). Isaac Bashevis Singer każe jednemu ze swoich bohaterów porównać postępowanie ludzi wobec zwierząt z podejściem nazistów do Żydów. Nie mówi, że te zbrodnie są równoważne, tak samo złe, ale że obie opierają się na zasadzie, iż *silniejszy ma rację* (podkreślenie – KT) i może robić, co zechce, z tymi, którzy znaleźli się w jego władzy” (Singer 2004: 125-126).

Ale przede wszystkim jest wołaniem o podejmowanie przez ludzi prób wczuwania się w położenie zwierząt.

J.M. Coetzee odnosząc się do kwestii obozów zagłady pisze:

Najbardziej przerażającą rzeczą, która przekonuje nas, że to, co się tam działo, było zbrodnią przeciwko ludzkości, nie jest wcale to, że ludzie-zabójcy traktowali ludzi-ofiary jak insekty – to byłoby zbyt abstrakcyjne. Najgorsze jest to, że mordercy nie chcieli postawić się na miejscu swoich ofiar, nie chcieli wejść myślą w ich przeżycia. Mówili: ‘To oni tłoczą się w tych bydłęcych wagonach’. Nie przyszło im do głowy, żeby postawić sobie pytanie: ‘Jak ja czułbym się w bydłonym wagonie?’, czy powiedzieć: ‘To ja duszę się w tym wagonie’. Mówili: ‘To te trupy, które dzisiaj płoną w piecu, zanieczyszczają powietrze i opadają popiołem na moją kapustę’. Nie pomyśleli: ‘A gdybym to ja tam płonął...’ Nie powiedzieli: ‘To ja się palę, to ja opadam na ziemię w drobinach popiołu...’ (Coetzee 2004b: 48-49).

Krytyk J.M. Coetzee’ego zrazu zauważy, że myśliciel manipuluje swoimi czytelnikami⁵. Oczywiście jest, że to, o czym, pisze Noblista ma nas zmienić. Jeśli bowiem spróbujemy, jak tego chce, wczuwania się w położenie zwierząt, zapewne nasz stosunek do nich zacznie ulegać przewartościowaniu. Na przykład dostrzeżemy nieadekwatność naszego przekonania o własnej wyższości nad zwierzętami, i w konsekwencji o słuszności dyktowania naszych zasad w relacjach z nimi. A fundamentem takiej opinii jest wiara w to, że ponieważ zwierzęta nie są istotami potrafiącymi rozumować na podobieństwo człowieka, to nie trzeba ich życia szanować tak jak życia ludzkiego.

Ludzkie postrzeganie zwierząt zazwyczaj jest dalece symplicystyczne

Ludzie jako gatunek umysłowo silniejszy narzucają swoje reguły relacjom ze zwierzętami, poniekąd w zgodzie z zasadą, że silniejszy ma rację. Uważają, że mają prawo tak czynić, gdyż zwierzęta nie posiadają poziomu rozwoju psychicznego porównywalnego z ludzkim, a zatem nie mają charakterystycznej dla człowieka świadomości rozumianej jako zdolność zdawania sobie sprawy w kategoriach pojęciowych z tego, co jest przedmiotem postrzegania i doznawania, i nie są w stanie myśleć tak jak człowiek⁶. Człowiek dysponuje

⁵ Może o tym świadczyć również następujący cytat: „Parę wieczorów temu państwowa telewizja nadała wśród kulinarnych programów dokument z rzeźni w Port Saidzie, gdzie dokonuje żywota było eksportowane z Australii do Egiptu. Reporter zarejestrował ukrytą w plecaku kamerą sceny, w których widać, jak krowom przecina się ścięgna zadnich nóg, bo wtedy łatwiej dają sobą powodować; twierdził też, że nakręcił sekwencję zbyt makabryczną, aby dało się ją publicznie pokazać, przedstawia ona bowiem krowę, której wbito w oko nóż, a gdy już tkwił w oczodole, użyto go jako dźwigni, zmuszając w ten sposób zwierzę, żeby obróciło łeb i podstawiło gardło pod rzeźniczkę ostrze” (Coetzee 2008b: 59).

⁶ Por. poglądy Barbary Smuts, która tak pisze o kontakcie z jednym z pawianów, z którymi długo przebywała prowadząc badania: „Powoli odwróciłam się i ujrzałam jednego z moich ulubionych młodych samców,

umysłem rozszerzonym, a zatem procesy myślowe zwierząt są znacznie prostsze od ludzkich i zarazem bardziej prymitywne. Zwierzęta (podobnie jak małe dzieci) zapewne nie posiadają umiejętności planowania swojej dalszej przyszłości?⁷ Czyż świat człowieka nie jest zatem bardziej rozwinięty i zarazem bardziej złożony od świata psa bądź świni? Nawet, jeśli tak w rzeczy samej jest, to czy fakt ten usprawiedliwia wykorzystywanie zwierząt do ciężkiej pracy czy badań naukowych, a także ich zabijanie na pożywienie lub inne produkty. W duchu tej kwestii Elizabeth Costello zauważa:

Nie powinniśmy pytać, czy mamy coś wspólnego (rozum, samoświadomość, duszę) z innymi zwierzętami, i zakładać, że jeżeli odpowiedź jest przecząca, to mamy prawo obchodzić się z nimi tak, jak nam się podoba – więzić je, zabijać i hańbić ich ciała (Coetzee 2004b: 48).

W innym kontekście Elizabeth Costello stwierdza zaś, że „ten, kto mówi, że życie ma dla zwierzęcia mniejsze znaczenie niż dla człowieka, nigdy nie trzymał w dłoniach zwierzęcia, które zmaga się ze śmiercią” (Coetzee 2004b: 91).

J.M. Coetzee ustami Elizabeth Costello zdaje się nas uczyć, że odrębność czy odmienność zwierząt nie powinna prowadzić do ich traktowania przez człowieka z pozycji wyższości. Innymi słowy, cechy, jakie posiada człowiek nie muszą być wcale cenniejsze od tych, które posiada zwierzę⁸. Co więcej, cechy te mogą być często niewłaściwie spożytkowane. J.M. Coetzee pokazuje to na przykładzie eksperymentów prowadzonych przez człowieka za zwierzętami. Główna bohaterka *Żywotów zwierząt* stwierdza, że:

niewielkiego pawiana, któremu nadałam imię Damien. Popatrzył mi uważnie w oczy, jakby chcąc się upewnić, że jego dotyk nie jest mi przykry, a następnie swoim palcem wskazującym uważnie zbadał wszystkie paznokcie mojej dłoni. Badanie to było tym bardziej znaczące, że Damien dokonał go palcem bardzo podobnym do moich, tyle że mniejszym i zupełnie czarnym. Dotknąwszy paznokcia ostatniego palca, Damien patrzył na mnie przez kilka sekund. Zastanawiałam się, czy i on, tak jak ja, myśli o implikacjach faktu, że nasze palce i paznokcie są takie podobne” (Smuts 2004: 156). Innym razem Barbara Smuts tak relacjonuje swoje spotkanie z górską gorylicą: „Usiadłam w pobliżu i długo przyglądałam się, jak matki jedzą, a dzieci bawią się spokojnie. Po paru chwilach napotkałam ciepłe spojrzenie młodej samicy, Pandory. Patrzyłam na nią, usiłując bez słów przekazać jej przyjazne uczucia. Nagle Pandora podniosła się i podeszła do mnie. Stała tuż przede mną, pochyliła się i przytknęła duży, płaski, pomarszczony nos do mojego. Wiem, że była bardzo blisko, bo doskonale pamiętam, że jej ciepły, pachnący owocami oddech zasnuł mgiełką moje okulary. Nie czułam strachu i wciąż starałam się w milczeniu przekazać jej swoją sympatię i szacunek. Być może wyczuła to, bo zaraz potem jej niewiarygodnie długie małpie ramiona otoczyły mnie i przytuliły. Puściła mnie, jeszcze raz spojrzała mi w oczy i wróciła do przeżuwania liści” (Smuts 2004: 157).

⁷ Można jednak rzec, że wiewiórki czy inne zwierzęta gromadząc zapasy na przyszłość nie muszą się kierować jedynie instynktem, jak zwykle podejrzewamy. Lecz, czy w ogóle argument o typowym jakoby dla człowieka planowaniu jest tak istotny? Co bowiem należałoby powiedzieć, o ludziach, którzy w ogóle nie planują – że są bezużyteczni czy, że nie są ludźmi? Nawet, jeśli powiemy na ich usprawiedliwienie, że ludzie jako gatunek posiadają jednak zdolność planowania, to takie stwierdzenie nie będzie dotyczyło małych dzieci czy części ludzi chorych psychicznie.

⁸ Por. sytuację, w której bohaterka beletrystycznych rozważań Petera Singera pyta w odniesieniu do swego psa: „Co z tego, że nie planuje, co zrobi w następnym tygodniu, skoro potrafi mieć ograniczone w czasie pragnienia i oczekiwania” (Singer 2004: 123).

Program eksperymentów naukowych, które prowadzą nas do wniosku, że zwierzęta są imbecylami, jest wyjątkowo antropocentryczny. Wykładnią tych eksperymentów jest przyznawanie punktów za umiejętność znalezienia wyjścia z labiryntu oraz ignorowanie faktu, że jeśli badacz, który zaprojektował wspomniany labirynt, zostałby zrzucony ze spadochronem do dżungli na Borneo, z całą pewnością umarłby z głodu w ciągu tygodnia. Gdyby mnie, jako człowiekowi, powiedziano, iż standardy, według których ocenia się w tych eksperymentach zwierzęta, są ludzkimi standardami, poczułabym się obrażona. To same eksperymenty są idiotyczne (Coetzee 2004b: 87).

Wydaje się, że słowa te zawierają wiele prawdy zwłaszcza o tym, jak symplifyczna, by nie powiedzieć prymitywna jest antropocentryczna perspektywa postrzegania zwierząt, ich potrzeb oraz kondycji ich rozumu.

Uwagi końcowe

Złe traktowanie zwierząt przez znaczną część ludzi może być efektem pewnego ograniczenia możliwości myślowych gatunku ludzkiego, bo choć ludzie wysyłają statki kosmiczne w przestrzeń okołoziemską, to do dzisiaj nie znają mowy poszczególnych gatunków zwierząt, a odkrycie tej tajemnicy z pewnością wpłynęłoby na zmianę naszego do nich nastawienia. Podobnie uważa wspomniana już komentatorka poglądów J.M. Coetzee'ego Wendy Doniger, gdy pisze, że „naprawdę dowiemy się, jak to jest być rybą czy koniem tylko wtedy, gdy nauczymy się języka zwierząt” (Doniger 2004: 144).

Jednak póki co często lepiej traktujemy czy też bardziej dbamy o maszyny (na przykład samochody bądź komputery) niż o zwierzęta. Analogicznie, chronimy dany zabytek i zarazem tworzymy wobec niego prawne zobowiązanie. Takiego nie ustanawiamy jednak wobec pojedynczego zwierzęcia⁹. Być może jest tak dlatego, że jak zabijemy jedno zwierzę, to urodzi się drugie, a cenny zabytek jest niepowtarzalną zazwyczaj częścią dorobku człowieka, dowodem geniuszu jego umysłu bądź wielkości poczucia estetyki. Umiemy zatem doceniać i chronić to, co stworzone jest ręką i umysłem ludzkim, mimo że jest to coś nieożywionego, lecz zarazem nie potrafimy uszanować żywego, nieludzkiego bytu.

J.M. Coetzee karze nam się jednak jeszcze głębiej zastanowić, dlaczego nie darzymy zwierząt szacunkiem. Czy dlatego, że są w naszym mniemaniu „nieczyste”, nie mają wstydu, nie są w stanie skutecznie się przed nami obronić? Nie. Raczej dlatego, że zawsze wykorzystujemy słabszych, dzięki nim budujemy i wzmacniamy naszą siłę oraz wzbogacamy się. Tak było zawsze w dziejach świata i w dużej mierze jest tak nadal. W naszych kontaktach

⁹ Inaczej sprawa wygląda w przypadku całych gatunków, zwłaszcza chronionych.

ze zwierzętami wychodzą z nas często najniższe instynkty. Zwierzęta nie są zwykle w stanie ukarać nas za haniebne wobec nich zachowanie, ani też nie mogą poskarżyć się na nie ludziom. Zatem niemal bezkarnie uchodzi nam złe ich traktowanie.

J.M. Coetzee zdaje się zatem uczyć nas, że to ludzie a nie zwierzęta często zachowują się prymitywnie. To ludzie bowiem wywołują u zwierząt strach, powodują ich ból i cierpienie na przykład dla zaspokojenia własnej przyjemności polowania, dla jedzenia i zabawy, wypełnienia jakichś obrzędów czy rytuałów, polepszania własnego wyglądu. Warto jednak pamiętać, że do żadnej z tych czynności zwierzęta nie są ludziom niezbędne.

Bibliografia:

Coetzee, J.M. 2004a. *Hańba*. Przeł. M. Kłobukowski. Warszawa: Świat Książki.

Coetzee, J.M. 2008a. *O myśleniu*. W: tenże. *Zapiski ze złego roku*. Przeł. Michał Kłobukowski. Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 166-168.

Coetzee, J.M. 2008b. *O zarzynaniu zwierząt*. W: tenże. *Zapiski ze złego roku*. Przeł. Michał Kłobukowski. Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 58-60.

Coetzee, J.M. 2004b. *Żywoty zwierząt*. Przeł. A. Dobrzańska-Gadowska. Warszawa: Świat Książki.

Doniger, Wendy. 2004. *Rozważania*. W: J.M. Coetzee. *Żywoty zwierząt*. Przeł. A. Dobrzańska-Gadowska. Warszawa: Świat Książki, s. 127-145.

Menkiti, Ifeanyi A. 1984. *Person and Community in African Traditional Thought*. W: Richard A. Wright (red.). *African Philosophy: An Introduction, Third Edition*. Lanham: University Press of America, s. 171-181.

Nagel, Thomas. 1997. *Jak to jest być nietoperzem?* W: tenże. *Pytania ostateczne*. Przeł. A. Romaniuk. Warszawa: Fundacja Aletheia, s. 203-219.

Singer, Peter. 2004. *Rozważania*. W: J.M. Coetzee. *Żywoty zwierząt*. Przeł. A. Dobrzańska-Gadowska. Warszawa: Świat Książki, s. 117-126.

Smuts, Barbara. 2004. *Rozważania*. W: J.M. Coetzee. *Żywoty zwierząt*. Przeł. A. Dobrzańska-Gadowska. Warszawa: Świat Książki, s. 147-166.